



Marek Hachulski

*Monografia kościoła p.w.  
"Przemienienia Pańskiego"  
W Stanisławowie*

*Kapłanowi,  
który zaimponował nam swoją odwagą,  
konsekwencją i pracowitością,  
człowiekowi na wskroś skromnemu,*

*Księdzu proboszczowi*

**Mariuszowi Witczakowi**

*pracę tą dedykuje*

*Autor*

## I. Wprowadzenie

Decyzję o spisaniu monografii kościoła p.w. Przemienienia Pańskiego w Staniszowie odkładałem w czasie już od dawna. Temat wydawał mi się zbyt poważny a moje umiejętności pisarskie i wiedza historyczna zbyt słabe.

Także źródłowe informacje archiwalne i ikonograficzne, dotyczące naszej świątyni, a będące w moim posiadaniu oraz te, dostępne w bibliotekach i zbiorach prywatnych moich przyjaciół i znajomych, nie dawały nadziei, że utworzą pełny, historyczny obraz dziejów tego niezwykle, pełnego uroku kościółka. Słowa „niezwykłego” użyłem tu z pełną premedytacją.

Sytuacja poprawiła się trochę, gdy dzięki uprzejmości Pt. Cyganów trafiła w moje ręce, wydana w roku 1894, w Jeleniej Górze broszura p.t.

*“Mittheilungen über die evangelische kirchgemeinde Stonsdorf  
in der Zeit von 1844 – 1894 bei  
Gelegenheit ihres 50 jährigen Jubiläums”*

Ta nieduża, licząca około 40 stron książeczka, napisana przez ówczesnego pastora, Carla Gottlieba Prox'a zawierała informacje dotychczas mi nieznanne, jednak dotyczące głównie parafii ewangelickiej. Sam tytuł, w wolnym tłumaczeniu – *„Zestawienie dziejów kościelnej gminy ewangelickiej w Staniszowie za czas 1844 – 1894, na okoliczność jej 50 – letniego jubileuszu”* wyjaśnia nam wiele. Pastor Prox opisał jednak, choć w skrócie, historię szerzenia się luteranizmu na Śląsku, a że zrobił to niezwykle starannie, zaręczając przy tym o rzetelności źródeł, na jakich się opierał, uznałem tę broszurę za godną cytowania i ważną ze względów poznawczych.



Kościół ok. 1830 r. Nie istnieje jeszcze plebania, ta którą znamy. Czyżby budynek stojący tuż przy kościele pełnił tę funkcję? Fragment XIX – wiecznej litografii Hammera.

Tak się złożyło, że dzięki przypadkowo poznanemu, byłemu mieszkańcowi Staniszowa, Kurtowi Kirchnerowi i jego żonie Gerlindzie dostałem do rąk kopię rękopisu napisanego w 1972 r. przez Friedricha Bergera (zam. dawniej Staniszów nr 34), zatytułowanego „*Hematbuch der Gemeinde Stonsdorf im Riesengebirge*”, do którego dołączony był 12 – stronicowy maszynopis, autorstwa pastora Konrada Feige – „*Geschichte der Evang. Kirche und Gemeinde Stonsdorf* - „Historia kościoła i parafii ewangelickiej w Staniszowie”.

Pastor Feige pod koniec wojny był duchownym w Kowarach i miał dostęp do ksiąg kościelnych i archiwów. Zawarte w tym opracowaniu fakty i daty ułatwiły znacznie moje zadanie. Tak jak poprzednio jednak, spisane tu wyciągi z kronik dotyczyły w sumie tylko ewangelików. Ponieważ jednak kościół w Staniszowie był kościołem symultanicznym (konsekrowanym dla dwóch wyznań), równolegle gdzieś toczyła się historia parafii katolickiej, o której nie miałem, jak dotąd żadnych informacji.

Najstarsze dzieje naszej świątyni są trudne do odtworzenia z wielu powodów. Przede wszystkim ze względu na to, że nasza wieś jest mała i nigdy nie odgrywała jakiegóż znaczącej roli w regionie. Mała miejscowość – mało zapisów kronikarskich. Poza tym jej początki otacza aura tajemniczości. Niby wieś jak wiele innych w kotlinie a rzadko gdzie w kronikach jest wymieniana razem z innymi, a powiedziałbym nawet, że często wygląda na to jakby była specjalnie pomijana. To samo dotyczy kościoła. Tradycja, wielokrotnie przytaczana w publikacjach sprzed wieków głosi, że kościół w Staniszowie zaliczany był zawsze do najstarszych kościołów Śląska. Pamiętajmy, że w takim razie mówimy o całkiem innej budowli. Tę bowiem, którą dziś się opiekujemy, da się określić w czasie i historycy sztuki lokują ją w końcu XIV w. Nawet jeśli o kilkadziesiąt lat się mylą, nie zmienia to faktu, że ta budowla nie może być dużo starsza. Wynika to po prostu ze stylu architektonicznego i rozwiązań konstrukcyjnych zastosowanych przy jej wznoszeniu. Może to i lepiej, że pozostaje wiele pytań, gdyż zagadka do końca rozszyfrowana przestaje być ciekawą.



**Fragment miedziorytu z 1805 r., przedstawiającego kościół i jego otoczenie. Widać wyraźnie, pomimo złej jakości tej reprodukcji, szkarpy podpierające wieżę. Brak jest jeszcze przedsionka, powstanie 40 lat później. Główne wejście do świątyni, w tych latach mieści się jeszcze po stronie południowej.**

Wracając zaś do kronik, to na szczęście archiwa Biskupstwa Wrocławskiego, wielokrotnie cytowane w niemieckich opracowaniach z XVIII i XIX w. dają nam pewną wiedzę. Po cichu zaś liczę, że być może któregoś dnia, w jakimś klasztorze, czy opactwie, podczas porządkowania biblioteki lub sprzątanía dawno zapomnianych zakamarków odkryte zostaną zapiski, które rozjaśnią mrok naszej niewiedzy.

A skoro o tym mowa, to mrok mojej niewiedzy znacząco rozjaśniły dokumenty, ukryte w cynkowym, przestrzelonym zresztą karabinową kulą cylindrze, który został znaleziony, podczas remontu kościoła w 2004 r. Pierwotnie był on umieszczony w hermetycznej kuli, na maszcie wiatrowskazu, jednak podczas któregoś z remontów przeniesiono go na poddasze wieży, gdzie między belkami konstrukcyjnymi tzw. „cebuli” leżał, czekając na ponowne odkrycie. Można mówić o dużym szczęściu, po pierwsze, że w ogóle przetrwał do tego czasu, po wtóre zaś, że został zauważony, bowiem nie ma tam żadnego oświetlenia a wspomniana już drewniana konstrukcja jest bardzo skomplikowana i utrudniająca jakiegokolwiek tam się poruszanie. Jak się okazało, tylko jeden dokument, zrolowany w tulei dało się odczytać natychmiast, gdyż była to kartka maszynopisu z 1934 r. Pozostałe karty, formatu A-4 zawierały tekst napisany staroniemiecką kaligrafią, którą dziś mało kto, także w Niemczech, jest w stanie rozczytać. Żeby nie zniszczyć nadwątlonego oryginału, a było tego 12 stron, został on zeskanowany, przetworzony elektronicznie i w tej formie poddany „deszyfracji”. To zabawne słowo, ale po tygodniu ślęczenia nad nim, byłem tylko trochę mądrzejszy niż na początku. Oryginał wrócił zaś do tulei. Tekst był spisany w 1830 r., zawierał jednak karty skopiowane z wcześniejszego zapisu, z roku 1784. Później zaś dołożono zapisy z 1864 i 1934 r.



Nie pozostało mi wówczas nic innego, jak poprosić o pomoc Kurta Kirchnera, wtedy już ponad 75-letniego, który z żoną, ślęcząc ponad tydzień nad tekstem przepisał go na współczesny język niemiecki, który z kolei dla mnie był już w całości zrozumiały. Parę tygodni później otrzymałem tłumaczenie profesjonalne, dokonane przez doktora Waltera Wennricha z Berlina. Miło mi donieść, że niczym nie różniło się od tego wcześniejszego, za wyjątkiem kilku łacińskich zwrotów, którym Kurt nie podołał. Po raz pierwszy trzymałem w ręku dokumenty, dotyczące naszego kościoła, spisane przez katolików. Trzeba bowiem wiedzieć, że mimo iż w Staniszowie, na przestrzeni dziejów katolików było coraz mniej, co w efekcie skończyło się „wygaśnięciem” parafii, to kościół zawsze był ich własnością pomimo, że prawie cały ciężar utrzymania świątyni spoczywał na barkach gminy ewangelickiej. Parafia katolicka, której podlegała wieś, przez ok. 100 lat miała swoją siedzibę w Łomnicy.

**Blaszana tuleja w której tkwił rulon ręcznie spisanych kronik, za okres od 1784 do 1934 r. Pojemnik jest przestrzelony.**

Jak się okazało cylinder, od momentu pierwszego zamknięcia w 1784 r., był jeszcze trzy razy otwierany i uzupełniany. Po raz pierwszy 11 sierpnia 1830 r. Za drugim razem otwarto go 1, a zamknięto 24 lipca 1864 r. Trzeci, ostatni raz miało to miejsce 7 listopada 1934 r. Wszystkich otwarć dokonywano komisyjnie, w obecności proboszcza, skarbnika parafii i wcześniej miejscowego sędziego, a później przedstawicieli rady parafialnej. Za każdym razem cylinder umieszczano w blaszanej kuli na maszcie wiatrowskazu. W tulei, od samego początku leżały umieszczone tam, drobne monety, co potwierdzają znalezione dokumenty i co było tradycją w tamtych czasach. W 2004 r. nie stwierdzono jednak obecności żadnych monet a samo miejsce znalezienia pojemnika sugerowało, że był on wcześniej, prawdopodobnie podczas remontu wieży w latach 70 – tych otwierany.

Zawsze wydawało mi się, że znam doskonale budynek kościoła i jego najgłębsze zakamarki. Przecież od prawie 50 lat, najpierw jako ministrant, później organista niejednokrotnie zapuszczałem się w jego najciemniejsze kąty. Czasami na polecenie aktualnego proboszcza, innym razem znów z własnej inicjatywy. Także podczas wykonywania różnych drobnych prac remontowych.

Znam każdą piszczalną w organach i nie raz czołgałem się pod podłogą kościoła (kanały wentylacyjne, dziś niedostępne) a każdy kąt wieży i kościelnego strychu znałem niemal na pamięć. Dlatego nie spodziewałem się jakiegoś poznawczego przełomu, gdy w 2002 r. rozpoczęliśmy, zakrojone na niespotykaną dotychczas skalę prace remontowe. I tu, na szczęście, się myliłem.

Niemal każdego dnia odkrywaliśmy elementy architektoniczne i fakty o których dotychczas nikt nie miał najmniejszego pojęcia. Nikt z nas, a pisząc to słowo mam na myśli naprawdę sporą grupę społeczników, nie przypuszczał, że od dawna znana nam świątynia kryje w sobie jeszcze tyle tajemnic i zagadek. I to nie tylko wewnątrz ale także dookoła swoich murów. O wielu z tych, na nowo odkrytych faktach nie wiedzieli autorzy informatorów i przewodników, wydawanych przez ostatnie trzysta lat. Nikt do dziś nie napisał pełnej monografii tego niezwykłego obiektu sakralnego.

Tym większa dziś ciąży na mnie odpowiedzialność i tym większe mam obawy, czy moje umiejętności wystarczą, by przekazać czytelnikom wiedzę, którą dziś posiadam i czy potrafię oddać ducha tej starożytnej świątyni.

Marek Hachulski

## II. Informacje ogólne

Przewodniki i informatory turystyczne powielają w zasadzie te same dane od wielu już lat. W wydanym w 1965 r. przewodniku „Sudety Zachodnie” cz. I, autorstwa Tadeusza Stecia również umieszczono opis, tak Wzgórz Łomnickich, jak i Staniszowa i jego głównej ozdoby, jakim bez wątpienia był i jest budynek kościoła wraz z otoczeniem. Publikacje tego autora do dziś są głównym źródłem wiedzy o regionie.

Trudno i dziś znaleźć rzetelniesze opisy zabytków Dolnego Śląska, choć żył w czasach trudnych dla historyków, na terenach w gruncie rzeczy nieznanych, w okresie, gdy nie ucziwa prawda historyczna, a ideologia i polityka odbijały swe, do dziś widoczne piętno na tego typu publikacjach.

O kościele w Staniszowie Tadeusz Steć pisze tak:

*„Kościół. Z XIV – XV w. pochodzi główny watek budowli, oraz kilka gotyckich portali, Resztki maswerku wsch. okna, żebrowe sklepienie prezbiterium oraz okna wieży. Około 1615 r. powstała renesansowa przybudówka, kilka portali i obramień okiennych. Hełm wieży z 1784 r. W połowie XIX w. przebudowano nawę (strop, duże okna) oraz między szkarpy wieży wbudowano pseudogotycki przedsionek. Dzwon z 1593 r. Ołtarz barokowy w ażurowych, rzeźbionych ramach z końca XVIII w. Wokół kościoła kamienne nagrobki z XV – XVIII w., często z wyobrażeniem postaci zmarłego. Od 1845 do 1945 r. kościół służył równocześnie gminie katolickiej i ewangelickiej. Obok kościoła dwa stare wiązy o obwodzie 4 i 5,2 m”.*

Tak opisuje kościół przewodnik turystyczny z 1965 r. i jest to opis zupełnie trafny. Mogę tylko dodać, że w czasie II wojny został zaniedbany a i po niej przez pewien czas stał pusty i prawdopodobnie dopiero w 1947 r. wykonano prace adaptujące go do użytku dla wiernych.

Wiem jednak, że jeszcze w latach 50 – tych nasza parafia miała siedzibę w Łomnicy.



**Fragment litografii z lat 1854 – 1862. Nowa plebania i stojący obok niej, jeszcze dziś istniejący budynek gospodarczy.**

### III. Najstarsze wzmianki, reformacja i kontrreformacja

Staniszów, jak już wspominałem, opisując historię wsi, po raz pierwszy wymieniony został w księgach czynszowych biskupstwa wrocławskiego w roku 1305. Na podstawie tego zapisu można wnioskować, że wówczas istniał już kościół, potwierdza to źródło, które wkrótce przytoczę. Tradycja przekazywana przez wieki określa naszą świątynię jako jedną z najstarszych na Śląsku. Na jednej ze starych kart pocztowych ze zdjęciem kościoła, na odwrocie, znalazłem wydrukowaną informację – „*Erste urkundliche Erwähnung 1023*”. Oznacza ona, że pierwsza potwierdzona wzmianka o kościele pochodzi z 1023 r.

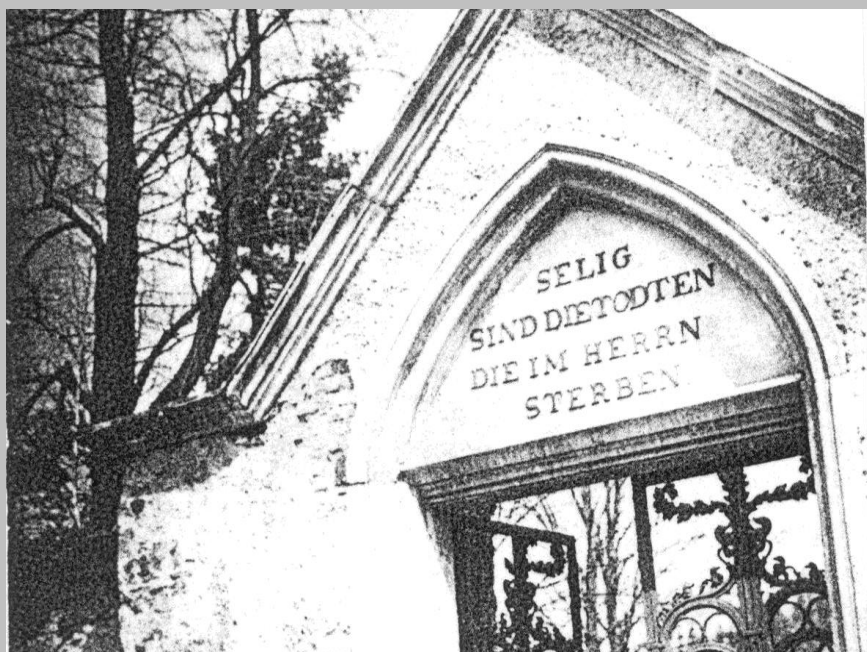
Już wcześniej niemieccy historycy i znawcy tematu badali prawdziwość tej tezy i jednogłośnie orzekli, że nie istnieją absolutnie żadne przesłanki, które mogłyby ją potwierdzić. Bardzo możliwe, że mamy tu do czynienia z przejawem tzw. lokalnego patriotyzmu.

Z pewnością dużą rolę odegrała w tym wypadku niezwykła wprost skromność zapisów źródłowych, dotyczących naszej wsi, jak i otaczająca ją przez pierwsze wieki drugiego tysiąclecia, aura tajemniczości.

W 1338 r. książę Henryk I jaworski przekazuje kapłanowi Schybanusowi, proboszczowi w Jeleniej Górze, prawa patronackie do kościoła w Staniszowie.

Ten zapis z XIV tomu *Codex Diplomaticus Silesiae*, z *Liber Foundationis Episcopatus Vratislaviensis* jest wielokrotnie przytaczany przez historyków. Wielu z nich błędnie podawało rok 1388, spotkałem się także z inną wersją imienia kapłana, mianowicie – Schyban. W tym, konkretnym zapisie ciekawa jest wzmianka, że prawa patronackie zostały przez poprzednich książąt użyczone bądź utracone. Ponieważ poprzednikiem Henryka I był Bolko I świdnicki, który zmarł w 1301 r., zapis ten automatycznie przenosi naszą świątynię w XIII wiek.

Jakby na potwierdzenie tych słów niemiecka komisja historyczna do spraw Śląska, w wydanych we Wrocławiu w 1925 r. komentarzach do *Codex Diplomaticus Silesiae*, tom XXX pisze m.in; „*najstarszą, źródłową informacją o Staniszowie jest ta z 1305 r. (o, której wspominałem wyżej), określająca wysokość czynszu ze wsi na 3 vierdung rocznie. Ten wpis oznacza jednocześnie fakt osadzenia jej na prawie niemieckim i potwierdza z całkowitą pewnością istnienie kościoła*”.



Napis nad wejściem na plac kościelny od strony Marczyc. Ponieważ do 1845 r. teren wokół świątyni był, od niepamiętnych czasów jednocześnie cmentarzem, napis, który w wolnym tłumaczeniu brzmi – „Błogosławieni ci zmarli, którzy zasnęli w Panu” jest jak najbardziej na miejscu. Nie zdecydowałem się tu umieścić całego zdjęcia, gdyż były na nim osoby, które mogłyby sobie tego nie życzyć, zapewniam jednak, że stan murów kościelnych był w tym czasie tragiczny. Fotografia zrobiona w latach 30-tych.



Pozostaje sprawa praw patronackich. Był to ściśle określony zakres praw i obowiązków patrona w odniesieniu do majątku kościelnego. Patronem mógł być książę lub w jego imieniu parafia zwierzchnia, lecz także właściciel wsi, co na ogół było stosowane. Patron miał m. in. prawo osadzać duchownego na stanowisku proboszcza oraz prawo do użytkowania lenna kościelnego. W zamian za to zobowiązany był do utrzymywania kościoła w należyтым stanie technicznym, do partycypowania w kosztach ewentualnych remontów a także do dbałości o właściwe wychowanie religijne poddanych. W dawnych czasach kodeks religijny regulował praktycznie każdą dziedzinę życia chłopów a kary za jego naruszenie były zazwyczaj srogie.

Przez ponad 200 lat kroniki milczą, jeśli chodzi o kościół w Stanisławowie. Nie ma także żadnych wzmianek na temat duchownych, którzy tu sprawowali swoją pasterską posługę. Aż nastał czas reformacji.

Gdy w 1517 r. Martin Luther upublicznił swoje 95 tez, mało kto przypuszczał jaki ten czyn odniesie skutek. Przede wszystkim Luther odmawiał papieżom prawa do nieomyślności, a co za tym idzie, odrzucał zwierzchnictwo Rzymu. Odrzucał także kult świętych i proceder sprzedawania odpustów. Były to jednak w gruncie rzeczy tylko założenia przyszłej wiary. Dlatego dziwią relacje ewangelickich kronikarzy, jak to już w 1525 r. prawie wszyscy mieszkańcy Śląska przeszli na luteranizm. To prawda, że dzięki szybko rozwijającej się sztuce drukarskiej tezy i komentarze Luthera wkrótce obiegły Europę, ale przecież sam teolog Biblię na język niemiecki przetłumaczył dopiero w 1534 r.

Jak podaje pastor Prox w roku 1525 już prawie cała gmina (wieś) przeszła na protestantyzm, a co za tym idzie, przejęła również kościół i majątek do niego należący. Pierwszym duchownym ewangelickim został w 1530 r. **Matthias Clemens**. Źródła podają, że był on duchownym katolickim, który wraz ze swoją parafią dość wcześnie zaakceptował tezy Martina Lutra. Przez 49 lat pełnił swoją posługę, a pochowany został za ołtarzem głównym, gdzie do dziś można oglądać bardzo dobrze zachowaną płytę nagrobną.



Płyta nagrobna Matthiasa Clemensa.

Ewangelicy przez ponad sto lat cieszyli się względny, religijnym spokojem, aż do czasu pokoju westfalskiego z 1648 r. kończącego wojnę 30-letnią. Pokój gwarantował wolność wyznania katolikom, ewangelikom i kalwinom, ale wolność religijna nie dotyczyła dziedzicznych ziem Habsburgów, m. in. Księstwa Świdnicko-Jaworskiego. W myśl zasady – czyja władza tego religia, z rozkazu cesarza Ferdynanda III, tak zwana komisja redukcyjna, wędrując od wsi do wsi, od miasta do miasta, poprzez księstwo, odbierała kościoły ewangelikom i przekazywała w użytkowanie katolikom. Wiązało się to z ponownym poświęceniem kościoła i obsadzeniem katolickiego duchownego. Komisja ta działała na tych terenach od 8 grudnia 1653 r. do końca kwietnia 1654 r. Efektem tej akcji na Śląsku było odebranie luteranom ok. 1300 kościołów.

17 lutego 1654 r. komisja dotarła do Staniszowa. Pozostał po niej protokół, który tu w skrócie przytoczę.

**„Lenno kościelne (majątek kościoła) należy do Abrahama von Döbschütz i Georga von Reibnitz. „Prädikant” (kaznodzieja ewangelicki) ma opuścić wieś.**

**Kościół został ponownie wyświęcony i podporządkowany parafii jeleniogórskiej.**

**Spis kościelnego inwentarza zawiera: 3 dzwony, jedną miedzianą i jedną cynową chrzcielnicę, nakrycie na ołtarz i komżę...**

**Gotówki – 16 talarów. Do parafii należą także Marczyce...”**

W 1668 r. kościołem w Staniszowie opiekują się jeleniogórscy jezuici.

Protokół z wizytacji z 1677 r. **„Kościół wystarczająco duży by pomieścić wszystkich chętnych, żeby tylko ktoś chciał go odwiedzać! Wszyscy mieszkańcy to niewierzący (ewangelicy). Piękne, piaskowcowe tabernakulum (chodzi z pewnością o te odkryte przez nas podczas remontu), szkoda, że bez obecności najświętszego sakramentu. Kościół posiada dwa ołtarze, kamienny i drewniany. Ten pierwszy jeszcze nie poświęcony, drugi wykonany kiedyś przez luteran. Zakrystia ciasna, ale posiadająca piękne sklepienie (mowa o zakrystii od strony północnej). Chrzcielnica drewniana, bez wody święconej. Dobrze wkomponowana ambona (wówczas jeszcze po południowej stronie).**

**Na ścianach widoczne epitafia z ok.1400 roku. Wysoka wieża kościelna z przykryciem drewnianym (mowa o pierwszej wieży, która zostanie rozebrana).**

**Podwórze kościelne wąskie, zapelnione kamiennymi nagrobkami. Nieznany jest patron świątyni, nie urząda się odpustów. Plebania stoi w niewielkiej odległości od kościoła i jest to dwukondygnacyjna, drewniana budowla. Stodoła ciasna, ale wystarczająca do przechowania zbiorów. Staniszów i Marczyce odprowadzają 25 scheffel (1 scheffel - około 160 kg) pszenicy i tyle samo owsa (chodzi tu o podatek kościelny). Kościół podlega parafii w Wojanowie – Łomnicy i od 24 lat administrowanej przez Jezuitów. Obecnie proboszczem jest ksiądz (nie Jezuita) Georg Ignatz Seiffert, który mieszka w Wojanowie”.**

Protokół z wizytacji z 1687 r. **„Szarlatani, w lesie żyjący, mielący jęzorem leśni kaznodzieje, do których ludzie chodzą, zwłaszcza ci, którzy do Księstwa Legnickiego dojść nie mogą. Nikt z nich nie wyznaje prawdziwej wiary. Rzadko zachodzi tu proboszcz z Wojanowa, rzadko udziela sakramentów. Jest nim od 1686 r. Nikolaus Scheithauer (...). Nie ma ratunku dla tego narodu. Kościelnym jest Christian Stiel, już drugi rok zatrudniony jako pisarz i nauczyciel. Nie ma wobec niego zarzutów, za wyjątkiem jednego, mianowicie, że nie uczy młodzieży albo uczy rzadko. „Ojcowie kościoła” (kirchenväter- nie wiem co to za funkcja), Martin Klär i Georg Lange wykazali się swoim kunsztem i wiedzą budowlaną przy remoncie wieży”.**

Jestem tu winien kilka słów wyjaśnienia. Po pokoju westfalskim (1648 r.), ewangeliccy mieszkańcy księstw: głogowskiego i świdnicko-jaworskiego stanęli przed poważnym dylematem. Ponieważ oba te księstwa dziedzicznie należały do Habsburgów, cesarz zabronił praktykowania w nich wiary luteranckiej. Co prawda układ gwarantował budowę 3 „kościółów pokoju” – w Głogowie, Jaworze i Świdnicy, lecz mogły to być budowle postawione, po pierwsze poza granicami miasta, po drugie bez wieży i po trzecie z byle jakich materiałów, tzn. drewna, gliny i słomy. Nie były w stanie pomieścić wszystkich chętnych. W sąsiednim księstwie legnickim takie zakazy nie obowiązywały i była tam pełna wyznaniowa tolerancja.

Ci spośród Lateran, którzy mieli siły podróżować do granicy księstwa legnickiego, oczywiście od czasu do czasu tam wędrowali. Starsi jednak i dzieci brali udział w nielegalnych nabożeństwach odprawianych po lasach. Miejsc, gdzie je odprawiano było w okolicy sporo. Między Głębockiem, Mysłakowicami i Miłkowem, w lasach za Podgórzynem i Sosnówką, czy przy drodze z Sosnówki do Świątyni Wang (wówczas jeszcze świątyni nie było). Niemniej takie miejsca istniały, zostały po nich nazwy, n.p. „Kazalnica” i o tym mówi szczególnie ostatni protokół wizytacyjny. Nabożeństwa były strzeżone przez uzbrojonych mężczyzn a sama ich organizacja utrzymywana w ścisłej tajemnicy. Sytuacja polepszyła się dopiero po 1709 r., gdy w Jeleniej Górze powstał Kościół Łaski (dziś Podwyższenia Krzyża, dawniej Garnizonowy)

Trzeba w tym miejscu powiedzieć, że także garstce katolików w takiej wsi jak Staniszków nie było łatwo żyć i praktykować swoją wiarę, bo przecież utrzymywanie kościoła przez kilka, czy kilkanaście osób nie wchodzi w rachubę.

Jak pamiętamy z poprzedniego zapisu wieża kościelna została odremontowana w 1687 r. Ów remont okazał się jednak nietrwały, ponieważ już w 1740 r., ze względu na niebezpieczeństwo zawalenia zdjęto z wieży dzwony. Było ich trzy.

- największy, o średnicy 108 cm, i imieniu **S u s a n n a**
- średni, o imieniu **A n n a**
- najmniejszy, o imieniu **H e l e n a**

Dzwony zostały umieszczone na wcześniej wybudowanej, prawdopodobnie drewnianej dzwonnicy, przy wejściu na plac kościelny od strony wsi.



**Fragment fryzu o tematyce myśliwskiej, który znajduje się na naszym dzwonie z 1593 r. Jest to bardzo rzadko spotykany przypadek, by tego typu motyw zdobił kościelny dzwon.**

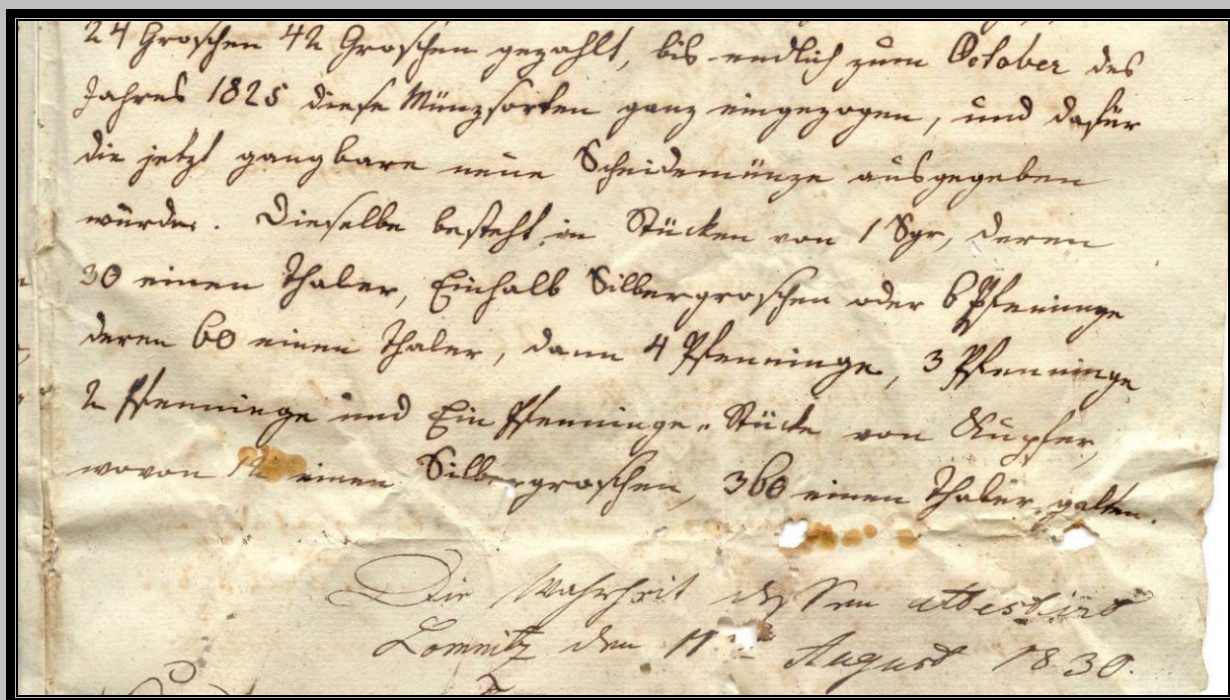
## IV. Zapisy z kronik znalezionych na wieży kościelnej

Z 1784 r. pochodzi najstarszy zapis z tych znalezionych w metalowym cylindrze na wieży. Przedstawię tu tłumaczenie tego dokumentu, gdyż zawiera wiele interesujących informacji. Ponieważ jednak ten dokument to jedno, czy dwa niesłychanie długie zdania, które skutecznie zamazują sens wypowiedzi, tłumaczenie przeprowadzę w kilku zwięzłych wątkach.

Przed wszystkim samo otwarcie „knopfa”, czyli metalowej kuli zintegrowanej z masztem wiatrowskazu, nastąpiło w związku z remontem wieży, która jak podaje kronikarz, została naprawiona według wszelkich, w tamtym czasie obowiązujących, zasad budowlanych. Zostały założone ankry ściągające a wieża została na nowo przykryta dachem, na którego szczycie ponownie umieszczono wiatrowskaz. Dach został pokryty łupkiem a sama wieża otrzymała podpierające ją szkarpy (to te grube mury, pomiędzy którymi dziś znajduje się przedsionek kościoła). Prace wykonał Franz Anton Fliegel z Harpersdorf w powiecie złotoryjskim (Harpersdorf – dziś Twardocice). Na wieży zostały zawieszony dzwony. Kroniki nie podają sposobu wciągania ich na wieżę.

*„A działo się to podczas szczęśliwego panowania Fryderyka II, króla Prus, za łaskawym przyzwoleniem czcigodnego Ferdynanda von Rothkirch, biskupa i wikariusza apostolskiego Diecezji Wrocławskiej i szlachetnie urodzonej pani Fryderyki Henrietty z d. hrabianki von Schmettow, żony szlachetnie urodzonego hrabiego Rzeszy Henryka XXXVIII Reuss, hrabiego i pana na Plauen (miasto w Saksonii), królewskiego pruskiego rotmistrza”*

Ostatnie zdanie to tylko próbka kronikarskich możliwości, wyjęta z pięciokrotnie dłuższej, jednozdaniowej wypowiedzi.



Fragment tekstu odkrytego w metalowej kapsule. Widoczny otwór po kuli karabinowej oraz data i miejsce złożenia dokumentu – Łomnica, 11 sierpnia 1830 r.

Warto dodać, że w czasie gdy przeprowadzano remont, proboszczem w Łomnicy i Stanisławowie był Joseph Glatzel a prace trwały od 13 maja do 26 października.

Kolejny zapis pochodzi z roku 1830 i zaczyna się podobnie.

*„W roku, po narodzeniu Chrystusa, tysiąc osiemset trzydziestym, za szczęśliwego panowania Fryderyka Wilhelma III, króla Prus, najwyższego suwerena i księcia Śląska etc., przy łaskawym przyzwoleniu Wielce Czcigodnego Księcia Biskupa, Emanuela von Schimensky (inne źródła podają – Schimonsky) metropolity wrocławskiego i Jego Wysokości Księcia Rzeszy, Henryka XXXVIII Reuss, hrabiego i pana na Plauen, dziedzica Górnego, Średniego i Dolnego Stanisława, zarazem patrona tego kościoła, w którym posługę duszpasterską sprawuje obecnie czcigodny pan Anton Leniek, jednocześnie proboszcz w Łomnicy i Stanisławowie oraz przez niego zatrudnionej rady kościelnej, w osobach: zagrodnik – Gottlieb Richter z Górnego Stanisława, zagrodnik – Gottlieb Braun ze Środkowego Stanisława, chałupnik i tkacz Joh. Christoph Scholz z Marczyca, wieżę tą na nowo pokryto, cylinder i wiatrowskaz (Knopf und Fahne) pozłożono, a mury wieży otynkowano, co mistrz dekarzki Franz Grossbach z Lubiąża, powiatu lwóweckiego wykonał i co oprócz prezentu ze strony łaskawego domu książęcego, w postaci udostępnienia siły roboczej ze Stanisława i Marczyca oraz zaprzęgów, z jego prywatnej kasy zapłacone zostało, a wyniosło 2244 talary, 2 srebrne grosze i 11 fennigów”*

Przytoczyłem ten zapis w miarę wiernie (choć musiałem parę słów opuścić, gdyż dodatkowo zagmatwałyby sens, a chodziło o skomplikowane tytułowanie, zwłaszcza dziedzica ) aby oddać jego niezwykłą malowniczość. Jak już wspominałem, każdy z tych dokumentów sformułowany jest praktycznie w jednym zdaniu.



**Kamienny ołtarz, prawdopodobnie z czasów średniowiecza, dziś obudowany drewnem i zupełnie niewidoczny. Nikt z nas nie przypuszczał, że pod zewnętrzną powłoką dzisiejszego ołtarza głównego kryje się taki zabytek. Widać, że kamienna płyta ołtarza, która kiedyś wystawała ponad cokół, została przycięta przez stolarza, który dokonywał przeróbki. Obszar w prawym, dolnym rogu, to fragment płyty nagrobnej Matthiasa Clemensa.**

W kronice znalezionej na wieży podane są też imiona i nazwiska kolejnych duchownych, proboszczów w Łomnicy (Stanisławów należał do tej parafii), oraz nauczycieli wiejskich i przełożonych kościelnych – zwierzchników, którzy na ten urząd byli powoływani spośród mieszkańców wsi.

Pomiędzy rokiem 1784 a 1830 posługę kapłańską sprawowali:

- Joseph Glatzel – komisarz biskupi na okręg jeleniogórski, zmarł w 1793 r.
- Heinrich Wagner – ur. w Świdnicy, zm. 29.11.1819 r.
- Anton Leniek – sygnatariusz podpisanego w 1830 r. dokumentu.

Nie będę tu wymieniał nauczycieli, pisarzy sądowych i wszystkich innych urzędników wiejskich, wymienionych w tym dokumencie, gdyż jest to dość długa lista, a niewiele wniesie do historii kościoła. Podane są także ceny zboża, tak z roku 1784 jak i 1830. Wspomniano nieurodzaj z roku 1804 oraz powódź i ich cenowe konsekwencje. Przy końcu autorzy podają rodzaj monet występujących w obiegu i zmiany w systemie monetarnym, wprowadzone w 1808 i 1825 r.

Kolejny dokument, również z 1830 r., mówi o zmianach, które się dokonały w ciągu ostatnich 46 lat. Mianowicie, w roku 1787, po śmierci swojej pierwszej żony Fryderyki Henrietty, hrabianki von Schmettow (19.08.1786 r. – w wieku 33 lat), hrabia Henryk XXXVIII, przy tzw. „marczyckiej bramie”, w obrębie murów kościelnych nakazał urządzenie cmentarza rodzinnego, gdzie grzebano by szlachetnie urodzonych. Tak się złożyło, że już w 1815 r. pochował tam drugą żonę. Była to Johanna Friederica z domu Freyn von Fletcher, pani na Klipphausen, Gross-Burkersdorfie (koło Miśni), Bürgendorfie (koło Sieniawki) i Jankendorfie. Zmarła 28 czerwca w wieku 59 lat, 3 miesięcy i 4 dni.

Na tym samym cmentarzyku, 27 marca 1827 r. złożono doczesne szczątki pierwszej żony księcia Henryka LXIII Reuss, hrabiny Stolberg-Wernigerode, która zmarła w Klipphausen, 13 marca, podczas porodu.

13 marca 1790 r. wczesnym rankiem spłonęło dwupiętrowe zabudowanie gospodarcze, należące do majątku kościelnego, w którym trzymano plony, przy czym udało się uratować stodołę, stojącą tuż obok. Na ocalałej z pożogi, drewnianej belce znaleziono datę 1522 r. W tym samym roku budynek odbudowano.

W roku 1802 Henryk XXXVIII von Reuss funduje zegar wieżowy, a do jego obsługi wyznacza nauczyciela szkolnego. Roczne wynagrodzenie tego ostatniego to 5 talarów, z czego wieś miała wnieść 3 talary i 10 srebrnych groszy, a pozostały 1 talar i 20 sr. groszy pochodzić miało z kościelnej kasy.

W 1817 r. hrabia Henryk XXXVIII Reuss poszerza kościelne podwórze tak, by zrównało się z krańcem wcześniej wytyczonego cmentarza dla szlachetnie urodzonych. Teren w ten sposób uzyskany miał służyć do pochówku zmarłych, których życie upłynęło na służbie u jaśnie pana. Chodzi tu o część, gdzie dziś stoi drewniany krzyż. Wygląda na to, że w tamtych czasach, mur otaczający dziedziniec kościelny od strony Marczyck stał o wiele bliżej wieży, niż to ma miejsce dziś.

Działania te umożliwiły postawienie nowego muru kościelnego w jednej linii, z bramą główną i dwiema bocznymi tak, jak to dziś się przedstawia. Kronika o tym nie wspomina, ale wiem z innych źródeł, że w 1804 r. został wybudowany budynek restauracyjno-hotelowy w centrum wsi (pod filarami, nr 69), na miejscu stojącej tam, średniowiecznej budowli. To właśnie materiał z tej rozbiórki posłużył do budowy muru. Także dwa piaskowcowe portale bram bocznych pochodzą z tego, wcześniejszego pałacu, czy dworu, pamiętającego czasy rodu von Stange.

Dokument niejako mimochodem wspomina, że w 1784 r. wieża kościelna została rozebrana i później na nowo postawiona. Wcześniej pisano, że przeszła gruntowny remont, dlatego obawiając się nadinterpretacji, nie wspominałem o rozbiórce.

W roku 1832 została rozebrana, zbudowana w 1740 dzwonnica, stojąca przy bramie prowadzącej na plac kościelny od strony wsi. Rozbiórki dokonano w zamian za materiał przy niej pozyskany, przy czym parafia zarobiła dodatkowo 10 talarów, które zasiliły fundusz remontowy.

3 maja 1836 r. o godz. 15-tej w wieżę kościelną uderzył piorun, zapalając ją. Szczęśliwym trafem drugie wyładowanie gasi pożar, tak że tylko górne deski szalunkowe wewnątrz wieży uległy zwęgleniu. Gorzej, że to wydarzenie spowodowało pęknięcie wieży. Powstały dwie wyraźne rysy. Ucierpiały także mury nawy głównej. Kronikarz pisze, że pęknięcie biegło aż do ołtarza głównego, gdzie piorun wyrwał część okna. Od strony wsi widać było częściowo zniszczony, świeżo położony cylinder. Kilka belek na wieży zostało rozszczapionych a wokół leżały porozrzucone łupkowe dachówki. Naprawy podjął się mistrz dekarSKI z Herischdorfu (dzielnica Jeleniej Góry), Franz Haupt. Przy tej okazji wnętrze kościoła zostało otynkowane.

6 stycznia 1837 r. do tutejszego Kolegium Kościelnego wpłynęło pismo od dziekana Bendiera z Cieplic, że już w roku 1835 rząd (nie bardzo wiem co rząd miał wówczas do parafii), a 29 listopada 1836 r. także ministerstwo ogłosiło rozwiązanie parafii katolickiej w Staniszowie.



**Twarz Chrystusa, tu jeszcze niezupełnie oczyszczona, będąca ozdobą zwornika sklepienia krzyżowego prezbiterium. Prawdopodobnie przez bardzo wiele lat ten piękny motyw był zakryty grubą warstwą tynku. Czy miało to związek z luteranским podejściem do wszelkiego typu obrazów, nie wiem. Dzięki temu, że był ukryty, zachował się w bardzo dobrym stanie i jest dziś niewątpliwą ozdobą.**

18 października 1840 r. zostaje rozebrany budynek stojący po północnej stronie parafialnej stodoły. Rozbiórka została ze względów bezpieczeństwa wymuszona policyjnym nakazem, gdyż stan techniczny budowli pozostawiał wiele do życzenia. Inne zrujnowane zabudowania, stojące przy kościelnym źródle, zostały już wcześniej zburzone.

Trudno mi umiejscowić te budowle, gdyż dobra kościelne obejmowały jeszcze wtedy

ok. 5 ha ziemi a w ich skład wchodziły także inne obiekty. Przypuszczam jednak, że chodzi o teren, na którym dziś znajdują się zabudowania gospodarstwa, przylegającego do kościoła.

3 stycznia 1842 r. Kolegium Kościelne otrzymuje pismo z biskupstwa wrocławskiego, zawierające zapytanie Jego Wysokości Fryderyka Wilhelma IV, króla Prus, czy w związku z tym, że katolicy i tak nie użytkują kościoła w celach religijnych, nie byłoby skłonni użyczyć go swoim ewangelickim braciom. Oczywiście król dyplomatycznie negocjował z kurią możliwości udostępnienia kościołów luteranom, a pismo, które dotarło do tzw. kolegium kościelnego było niejako informacją w tej sprawie.

Już 9 stycznia 1842 r. kolegium kościelne otrzymuje pismo w którym biskup poleca, w przypadku pogrzebu mieszkańca wyznania ewangelickiego, zezwolić nauczycielowi szkolnemu (u luteran prawie zawsze był to jednocześnie kantor) na odśpiewanie w kościele kilku pieśni religijnych i odczytanie życiorysu zmarłego, co w tej konfesji jest powszechnym zwyczajem. Kronikarz wspomina, że w innych regionach takie praktyki stosowano już od 1811 r. a nawet zezwalano na użycie do tego celu ambony, jednak tylko w te dni, gdy katolicy z kościoła nie korzystali.



W czerwcu tegoż roku przybywa do Stanisłowa z Legnicy królewski radca rządowy – von Gesler, by na miejscu ustalić warunki korzystania ze świątyni przez ewangelików, przy czym przywiózł zezwolenie urzędu biskupiego na dokonanie przez nich, na własny koszt, pewnych zmian wewnątrz kościoła, jednak bez możliwości przestawienia ołtarza i ambony. Tu muszę dodać, że ambona wówczas znajdowała się po południowej stronie.

W związku z tym zdecydowano się wszystkie wolne miejsca w kościele zabudować ławkami, ze względu na dużą ilość wiernych chcących w tych luteranckich obrządkach uczestniczyć. Od siebie dodaję, że celowo unikam nazywania tych nabożeństw mszami, gdyż w wyznaniu tym Mszy Św. w formie, w jakiej my ją sprawujemy, nie praktykuje się.

**Średniowieczne tabernakulum  
w ścianie, obok ołtarza głównego.**

Działania ewangelików spowodowały wiele istotnych zmian, tak w wewnętrznym wyglądzie świątyni, jak i w jej funkcjonalności. Zaznaczam, że wygląd zewnętrzny kościoła przez wieki pozostał niezmienny i taki w gruncie rzeczy zachował się do dzisiaj. Przede wszystkim, wszystkie wolne miejsca zostały zabudowane ławkami, także te, w których wcześniej ich nie było.



Wejście do kościoła zostało przebite przez wieżę, która wcześniej była monolitem. Zlikwidowano dwie pary schodów prowadzących z wnętrza kościoła na pierwszy chór a organy, które dotychczas tam się znajdowały, zostały zdemontowane. Kronikarz tu nie wspomina, być może było to dla niego oczywiste, że podczas tej przebudowy powstały obustronne empory, tak jak to jeszcze dziś w wielu poewangelickich kościołach widzimy (przykładowo Kościół Podwyższenia Krzyża). Ślady ich istnienia uważny obserwator znajdzie bez problemu jeszcze dziś. Dzięki przestrzeni, którą uzyskano na drugim chórze, na wskutek podniesienia stropu świątyni, powstała możliwość umieszczenia tam organów, tych, które służą nam do dziś. Sprawę tą wzięła w swoje ręce, owdowiała w międzyczasie, księżna Karolina, która za 400 talarów zleciła ich budowę organomistrzowi Schimbke z Kowar. Stare organy stanowiły część wynagrodzenia za montaż nowych. Jestem pod wrażeniem, że organy na których przez 40 lat grałem, bez żadnego remontu wytrzymały do dzisiaj. A to, że wcześniej były inne, to już zupełna sensacja, ponieważ w tamtych czasach nie było to normą w tak niedużych wioskach.

Ponieważ budowa empor poważnie zakłóciła dopływ światła dziennego do wnętrza, postanowiono w dachu zamontować dwa okna doświetlające, tzw. lukarny. Z zewnątrz przekuto drzwi wejściowe na chór, dodając kamienne schody. By empory strony południowej mogły sięgnąć do muru (tam , gdzie do niedawna był ołtarz boczny Św. Teresy), zaszła konieczność demontażu, dotychczas zamocowanej w tym miejscu ambony. Ta została przeniesiona na stronę przeciwną i umocowana we wnętrzu piaskowcowego łuku, gdzie przetrwała aż do naszych czasów. Nad amboną, w owym czasie, rozpostarty był baldachim, obrazujący Pana Jezusa i czterech ewangelistów. Prace, ciesielskie i stolarskie rozpoczęły się po wielkanocy roku 1844 i prowadzone były przez pięciu cieśli-stolarzy.

W związku z tym, że do tej pory wszystkich zmarłych z naszej wsi, a także z Marczyca, chowano w obrębie murów kościelnych, księżna Reuss podarowała parafii działkę, z przeznaczeniem na cmentarz. Po wykonaniu prac adaptacyjnych cmentarz uroczyscie poświęcono 24 września 1845 r. a ceremonii tej dokonał dziekan Pelldram z Cieplic. Asystowali mu proboszcz Leniek z Łomnicy, a także kapłan Neugebauer z Cieplic.

W październiku 1844 r., na koszt parafii katolickiej został na nowo pokryty dach kościoła, co pochłonęło 122 talary, a w 1846 r. zamontowano instalację odgromową, tę z kolei za 21 talarów. Warto wspomnieć, że instalacja ta po ostatniej naprawie i modernizacji w 2005 r. funkcjonuje do dziś.

17 lutego 1851 r. umiera ksiądz Leniek, proboszcz w Łomnicy i Staniszowie. Księżna Reuss, dzierżąca prawa patronackie, wybiera na tę funkcję dotychczasowego proboszcza z Sobieszowa, Ferdynanda Neugebauer'a. Nie pozostał on długo na stanowisku, gdyż już w 1855 r. został wybrany na proboszcza w Jaworze (wówczas niewątpliwy awans) a jego miejsce zajął proboszcz Robert Braun. W owym czasie kolegium kościelne reprezentują w naszej wsi:

- proboszcz - Robert Braun z Łomnicy
- nauczyciel szkolny - Ferdinand Menzel
- dzierzawcyjni dóbr kościelnych – Hübner (brak imienia)

Nie jestem pewien poprawności tego zapisu kronikarskiego, gdyż niedługo potem Ferdynand Menzel wymieniony jest jako szewc, ale może to być po prostu syn poprzednika.

Do 1856 r. przy parafii katolickiej w Staniszowie, niejako równolegle działa ewangelicka rada kościelna, w skład której wchodził panowie Teichler i Bergmann, lecz na wyraźne polecenie księcia biskupa dr Heinricha Förstera, biskupa wrocławskiego zostają odwołani. Nowa rada to:

- szewc Ferdynand Menzel ze Staniszowa
- chałupnik Paul Menzel z Nowego Staniszowa (dziś Czarne)

W roku 1863 z woli Jego Ekscelencji Księcia Biskupa rozebrano stary, zaniedbany budynek szkolny, stawiając na tym miejscu nowy (dzisiejszy). Wszystkie koszty bierze na siebie urząd biskupi, a wynoszą one 1710 talarów, 27 srebrnych groszy i 2 fennigi. Szkołę budują: mistrz murarski Rech i cieśla Hande, obaj z Jeleniej Góry. Odbiór następuje 7 czerwca 1864 r., a dokonuje go królewski inspektor budowlany, S. Mewes z Jeleniej Góry.

W 1862 r. orzeczono, że stan techniczny wieży kościelnej jest zły i wymagane jest przeprowadzenie prac remontowych. Zadania podejmuje się mistrz dekarSKI Haupt z Cieplic. Prace obejmują naprawę uszkodzonych murów (prawdopodobnie przez wcześniejsze uderzenia piorunów), pozłocenie blaszanego cylindra i trzymającego go wiatrowskazu. Koszt remontu wynosi 124 talary 1 srebrny grosz i 11 fennigów, z czego dom książęcy pokrywa 2/3 tej sumy, a pozostałą 1/3 dokłada kasa wiejska.



1 lipca 1864 r. w ramach zaplanowanego remontu zdjęto wiatrowskaz z wieży i otwarto metalowy cylinder, mieszczący poprzednie zapisy kronikarskie.

Operację tą przeprowadzono przy udziale:

- zarządcy książęcego majątku – Roberta (imienia nie podano)
- proboszcza parafii – Roberta Brauna
- rady kościelnej, w osobach Ferdynanda Menzel'a i Johanna Hübnera
- miejscowego sędziego – Johanna Gottfrieda Brendela.

24 lipca, tegoż roku, uroczyście, przy akompaniamencie orkiestry i śpiewie wiernych, świeżo pozłocony wiatrowskaz wraz z umieszczonymi ponownie w cylindrze nowymi zapiskami, zostaje zamocowany na wieży.

**Zakrystia południowa na początku lat 30 – tych.  
W 1934 r. kościół zostanie odremontowany.**

Dokument podaje również spis urzędników administracji wiejskiej – nauczycieli, sędziów, ławników i pisarzy, a także po raz pierwszy wymienia nazwisko ewangelickiego pastora i nauczyciela. Do tej pory wszystkie dokumenty umieszczone w cylindrze mówiły o faktach, bezpośrednio dotyczących tylko parafii katolickiej.

**„A działo się to za panowania króla Prus Wilhelma I von Preussen, w czasach gdy dumna pruska armia zwycięsko walczyła z Danią, a jej działania okryły nieśmiertelną chwałą poległych na wszystkich bitewnych polach tej wojny.”**

Tak kończy się ten dokument, polecając Bożej Opiece księcia Henryka XII Reuss i jego rodzinę i prosząc Go o błogosławieństwo dla naszej wsi i jej mieszkańców i ochronę przed nieszczęściami, takimi jak głód czy wojna.

Ostatni zapis, jednocześnie najmłodszy, umieszczony razem z innymi, a ostemplowany pieczęcią Zarządu Kościelnego Parafii w Staniszowie w powiecie jeleniogórskim, pochodzi z 7 listopada 1934 r.

Zaczyna się dość nietypowo, bo słowami: **„Pod rządami Jego Świątobliwości, papieża Piusa XI oraz biskupa wrocławskiego, Adolfa kardynała Bertrama, w czasie, gdy Adolf Hitler jest przywódcą i kanclerzem Rzeszy to świadectwo o pozłoceniu metalowego cylindra złożone w nim zostało, wraz z innymi dokumentami, które już tam się znajdowały”.**

W dalszej części, tego jednostronicowego dokumentu jest mowa o tym, że ponieważ stan techniczny kościoła wymagał w 1932 r. natychmiastowego remontu pokrycia dachu prezbiterium, prace te wykonano. Przystąpiono także do naprawy dachu nawy głównej i „cebuli” na wieży. Zapis zapowiada przeprowadzenie napraw tynku, tak w środku, jak i na zewnątrz świątyni. Kosztorys wstępny opiewa na 12 000 marek, z czego 3 000 RM pokryje ministerstwo za pośrednictwem rządu legnickiego, konserwator prowincji 400, a resztę, w 2/3 patron Reuss, zaś pozostałą 1/3 obydwie parafie, ewangelicka i katolicka. Tę ostatnią część podzielono jednak proporcjonalnie do liczebności parafian. I tak ewangelicy 96% a katolicy 4%. Dokument podpisał proboszcz parafii w Łomnicy, Adalbert Neumann oraz w imieniu zarządu J. Bendix.



Plac kościelny od strony zachodniej. Na tej starej widokówce, na pierwszym planie widać pomnik ku czci, poległego pod Mars la Tour, księcia Henryka XVIII Reuss a także innych żołnierzy ze wsi, którzy w wojnie z Francją stracili życie.

Omówiłem tu wszystkie dokumenty złożone w tulei na wieży kościelnej. Poruszały one tematy ważne dla społeczności katolickiej naszej wsi. Jednak tuż obok, równolegle działała parafia ewangelicka, formalnie reaktywowana w 1844 r. Kronikarze luterańscy równie skrupulatnie notowali wydarzenia związane z jej działalnością, mając świadomość wagi tych kronik dla późniejszych pokoleń. Wiem, że pewne sprawy, pominięte lub przemilczane w zapiskach z wieży a poruszane w kronikach ewangelików, mogą dla nas mieć duże znaczenie poznawcze. Nie utykałem ich pomiędzy, nie chcąc komplikować przekazu historycznego, teraz jednak, burząc trochę chronologię, je przytoczę.

## V. Kroniki parafii ewangelickiej

Jak wspominałem wyżej, 17 lutego 1654 r. ewangelicy „zeszli do podziemia”, przynajmniej w księstwie świdnicko-jaworskim. Ten stan trwał prawie do połowy XIX w. Król Prus, Fryderyk Wilhelm IV, przebywający w okolicy, leżącemu na łożu śmierci Henrykowi LXIII Reuss obiecał, że uczyni wszystko, by ewangelicy mogli legalnie swoją wiarę praktykować. Dyplomatyczne rozmowy, jakie król przeprowadził w 1843 r. z zainteresowanymi stronami, doprowadziły do powstania definicji kościoła symultanicznego, czyli wyświęconego w dwóch wyznaniach, co nie było wówczas powszechną praktyką, raczej powstawały we wsiach dodatkowe kościoły.

Pastor Prox, w swojej kronice pisze, że uroczyste poświęcenie kościoła przez luteran nastąpiło 22 grudnia 1844 r., w czwartą niedzielę adwentu. Konsekracji dokonał superintendent diecezji jeleniogórskiej, archidiakon Jäkel. Wkrótce sześciu kandydatów na stanowisko pastora ogłosiło swoje kazanie konkursowe. Wybór nowego duchownego należał do patronki, owdowiałej w międzyczasie Karoliny księżny Reuss, która wskazała na pastora Reinicke. Księżna obejmowała patronatem cały system szkolny i kościelny we wsi. Kościół formalnie pozostał własnością parafii katolickiej, która korzystała z niego 12 razy w roku. Ewangelicy otrzymali prawo do użytkowania kościoła we wszystkie niedziele i święta, tak jednak, by nie utrudniało to praktyk religijnych katolikom. Te wzajemne poszanowanie przez długi czas zdawało egzamin.

W 1845 r., do nowo wybudowanej plebanii, własności gminy luterańskiej, wprowadził się niedawno wybrany, nowy pastor ze swą „młodą żoną”. Wzmianka o „młodej żonie” nie pochodzi ode mnie, lecz pastora Prox’a.

18 września tegoż roku poświęcony został nowy cmentarz, podarunek księżny Reuss. Była to podniosła uroczystość, przy wtórze puzonów i śpiewie wiernych. Pastor ogłosił kazanie na kanwie słów: „z prochu powstałeś...” itd.

7 października pochowano na cmentarzu pierwszego zmarłego. Był nim mieszkaniec wsi, Christian Ehrenfried Liebig.

1 marca 1846 r. funkcję kantora powierzono nauczycielowi, Reinholdowi Kassnerowi, do tej pory zatrudnionemu jako nauczyciel pomocniczy.

27 września 1848 r., w czasie między porannym a popołudniowym nabożeństwem, do kościoła włamał się złodziej, kradnąc m. in. zielone nakrycie ołtarza i otwierając tabernakulum.

Sam złodziej został wkrótce złapany w Jeleniej Górze, lecz parafia nie odzyskała skradzionych rzeczy.

Dziś możemy się uśmiechać, czytając o stracie, poniesionej przez kościelną wspólnotę, lecz w tamtym czasie, nakrycie na ołtarz, wykonane ze szlachetnej tkaniny, nie należało wcale do tanich.

W 1850 r. Jej Królewska Wysokość, Wielka Księżna Mecklemburg-Schwerin, z domu księżniczka Reuss, wraz z mężem Wielkim Księciem Fryderykiem Franciszkiem przekazują parafii prezent, w postaci czerwonego, aksamitnego nakrycia na ołtarz i ambonę, wartości 300 talarów oraz 50 talarów, z przeznaczeniem do podziału wśród biednych mieszkańców wsi. Kolejne 300 talarów stanowiło kapitał, wkrótce założonej wiejskiej kasy zapomogowo-pożyczkowej, wyróżniającej się wśród innych tego typu instytucji stosowaniem bardzo niskiego oprocentowania. Od 1854 r. biedni ze wsi wspomagani byli comiesięcznymi, bezzwrotnymi zasiłkami.

Od 1852 r. ustaleniem specjalnej komisji katolicy mieli prawo do odprawiania 12 uroczystych Mszy Św., z tego osiem o godzinie 10-tej, a cztery o 9-tej rano. W te dni ewangelicy swoje nabożeństwa odprawiali o godz. 14-tej. Pastor Prox podkreśla, że ogólnie współużytkowanie świątyni przez dwa wyznania przebiegało bez najmniejszych zadrażnień.



**Wnętrze kościoła w Stanisławowie pod koniec lat 30 – tych. Na pierwszym planie chrzcielnica.**

W tym samym roku patronat nad systemem szkolnym i kościelnym we wsi przejął najstarszy syn dziedziczki, Henryk XII Reuss. Przeprowadzona została generalna szkolno-kościelna wizytacja. Miała ona miejsce 16 lipca.

W 1855 r. opuszcza swoje stanowisko pastor Ernst Wilhelm Reinicke, powołany na funkcję archidiakona w Marienwerder. Jego miejsce, 7 października, zajmie wprowadzony przez superintendenta Roth'a z Mysłakowic dotychczasowy wikary, Gustav Arved Ernst Lang.

6 maja 1858 r. poślubia księżę Henryk XII Reuss pannę Annę Karolinę z d. hrabiankę Hochberg-Fürstenstein, jedyną córkę księcia Hansa Heinricha X Pless. Uroczystości odbywają się w Pless.

3 czerwca 1859 r. żona Henryka XII wydaje na świat synka, który 13 tegoż miesiąca, w naszej świątyni zostaje ochrzczony i otrzymuje imię Henryk XXVIII.

18 grudnia 1860 r. Bóg obdarza dziedzicą córeczką, która ze względu na wyjątkowe zimno 1 stycznia następnego roku zostaje ochrzczona w pałacu. Otrzymuje imię Karolina Magdalena.

Rok 1862 boleśnie doświadcza rodzinę książęcą. 27 stycznia, w następstwie szkarlatyny umiera niedawno ochrzczona Karolina Magdalena, mająca raptem 14 miesięcy, w czasie, gdy rodzice przebywali w Egipcie. Do Staniszowa, 3 marca przyjeżdża wielka księżna Mecklemburg-Schwerin, Augusta, aby wziąć udział w pogrzebie, który miał miejsce 10-tego. 1 kwietnia umiera księżniczka Luise Friederike Dorothea i 7 kwietnia zostaje pochowana na przykościelnym cmentarzu. Zmarła była upośledzoną fizycznie, lecz głęboko wierzącą siostrą Henryka XII.

22 sierpnia 1863 r., w kościele w Staniszowie odbywa się ślub pani Anny, córki księżnej Reuss z hrabią Ottem zu Stolberg-Wernigerode, członkiem rządu, późniejszym księciem.

Lipiec 1865 r. Anna zu Stolberg-Wernigerode, z d. hrabianka Reuss (wymieniona w poprzednim zapisie) przekazuje parafii prezent, w postaci żeliwnego krucyfiks i dwóch w tym samym stylu wykonanych świeczników (do dziś znajdują się na wyposażeniu parafii). Z kolei małżonka Henryka XII darowuje dwie duże wazy do kwiatów.

1866 r. W czasie wielkanocy kościół zostaje przystrojony nowym, zakupionym ze składek miejscowych pańienek i kawalerów, nowym dywanem ołtarzowym.

27 czerwca 1866 r., w dniu wybuchu wojny z Austrią, na rozkaz Jego Wysokości Króla Prus, odbyło się w kościele nabożeństwo przebłagalne w intencji szybkiego i zwycięskiego zakończenia wojny. W każdą środę i sobotę, wieczorem, odbywały się w świątyni modlitwy przebłagalne, również w tej intencji.

3 lipca, gdy odgłosy walk dały się wyraźnie słyszeć we wsi, odbyło się nadzwyczajne nabożeństwo, z udziałem dzieci i młodzieży szkolnej.

15 lipca świętowano zwycięstwo i zakończenie tej krótkiej wojny. Jednak radość nie trwała długo. Zakłóciła ją wiadomość z Liebenstein w Turynii, gdzie po długiej chorobie, 18 sierpnia zmarł, przebywający tam na leczeniu, wieloletni patron parafii, Henryk XII Reuss. W pogrzebie, który miał miejsce w Staniszowie, 22 sierpnia udział wziął następca tronu, Fryderyk Wilhelm, który przebywał właśnie w Mysłakowicach.

W tym samym, 1866 r. roku wybuchła, między innymi w naszym regionie, epidemia cholery, której ofiarą padło we wsi 13 osób, w wieku od 17 do 80 lat. Ze zrozumiałych względów ciała w pośpiechu składano w grobie i dopiero wówczas pastor odprawiał egzekwia.

21 lipca 1867 r. pastor Lang wygłosił swoje ostatnie kazanie, ponieważ został mianowany dyrektorem seminarium w Reichenbach.

21 grudnia tegoż roku na opuszczonym stanowisku osadzony zostaje nowy duchowny. Jest nim autor tej kroniki, pastor Johann Karl Prox.

28 września 1869 r. wdowa po Henryku XII wychodzi za mąż za brata swojego zmarłego męża Henryka XIII, majora regimentu gwardii królewskiej. Uroczystości odbyły się w zamku Fürstenstein (Książ). Ślubu udzielał radca konsystorialny Weigelt (konsystorz – w kościele ewangelickim najwyższa władza administracyjno-sądowa).

31 grudnia 1869 r. przy niespotykanym o tej porze roku mrozie i wietrze zostaje pochowany na przykościelnym cmentarzyku brat dziedzica, Henryk XV, pan na Klipphausen, w Królestwie Saksonii. Zmarł w Meran, w wieku 35 lat 6 miesięcy i 18 dni. W pogrzebie bierze udział Wielki Książę Mecklemburg-Schwerin, Fryderyk Franciszek wraz z dwoma synami oraz najwyższy urzędnik Prowincji Śląskiej, nadprezydent Eberhard hrabia zu Stolberg-Wernigerode. Mowę nad grobem pastor Prox oparł na kanwie listu św. Pawła do Rzymian, (VIII, wers 18).

Ponieważ ciekawiło mnie, jakiego rodzaju mowy wygłaszano na pogrzebach oficjeli, zajrzałem do Biblii Tysiąclecia, gdzie znalazłem:

**„Albowiem gniew Boży ujawnia się z nieba na wszelką bezbożność i nieprawość tych ludzi, którzy przez nieprawość nakładają prawdziwą pęta”.**

1870 r. Tak jak poprzednio, w czasie wybuchu wojny prusko-austriackiej, tak i teraz, w obliczu wojny francusko-niemieckiej, 27 lipca wezwał król Prus do modlitw w intencji powodzenia i jak najmniejszych strat w tym nowym, militarnym przedsięwzięciu. Około 40 mężczyzn ze wsi wzięło udział w tej wojnie. W tym czasie odprawiano w kościele cotygodniowe modły.



Całopostaciowa płyta nagrobna z 1600 r., jedna z trzech, opierających się o budynek kościoła.

Rok 1871 przyniósł długo oczekiwany pokój. Poniesiono jednak ciężkie straty.

W bitwie pod Mars la Tour, 16 sierpnia, zginął najmłodszy syn dziedziczki, Henryk XVIII, rotmistrz 1 Regimentu Dragonów. Śmierć poniósł także syn chałupnika Rambacha z Nowego Stanisłowa (część Czarnego), chałupnika Thäslera ze Środkowego Stanisłowa oraz syn chałupnika Schodera z Dolnego Stanisłowa. Dwóch innych żołnierzy ze wsi zostało poważnie rannych.

Henryk XIII Reuss i jeszcze dwóch kombatantów spośród mieszkańców wsi zostało odznaczonych Krzyżem Żelaznym.

9 lipca 1875 r. konfirmowany został Henryk XXVIII, jedyny syn zmarłego Henryka XII. Konfirmant przeszedł wcześniej nauki udzielane mu przez nauczyciela religii ze szkoły klasztornej w Ilfeld, doktora Müllera oraz miejscowego duchownego, pastora Prox'a.

Przypomnę, że w kościele ewangelickim konfirmacja jest odpowiednikiem pierwszej komunii i bierzmowania jednocześnie, nie ma jednak charakteru sakramentu. W uroczystości oprócz mieszkańców, wzięła udział cała rodzina książęca.

5 sierpnia 1876 r. konfirmacji dostąpiła hrabianka Eleonora Reuss, najstarsza córka księcia Henryka IV Reuss zu Ernstbrunn w Górnej Austrii, po tym jak przeszła 6 – tygodniowe przeszkolenie, udzielane przez tutejszego pastora.

18 sierpnia, tego samego roku odsłonięto pomnik, poświęcony Henrykowi XVIII, który zginął w wojnie francusko-pruskiej. Pomnik ten postawiono na placu kościelnym (tu gdzie dziś znajduje się duży, granitowy blok). Na jednym z boków zacytowano Apokalipsę Św. Jana, rozdział 2 wers 10: „Sei getreu bis in den tod ...”, co znaczyło:

**„Bądź wierny aż do śmierci a dam ci wieniec życia”** (Biblia Tysiąclecia).

Sama uroczystość była niezwykle podniosła, pastor oparł swoją mowę na słowach wyżej zacytowanych, poświęcenia pomnika dokonał superintendent Anderson z Mysłakowic. Mowy wygłaszali także inni oficjele a chór wykonał, specjalnie na tę okoliczność skomponowaną przez dwóch książęcych synów, pieśń.

Od siebie dodam, że pomnik ten został w 1917 r. trafiony piorunem i zniszczony. Gdy go ponownie odbudowano miał już nieco inny charakter.

1878 r. Podczas bicia w dzwony na zakończenie roku, jeden z nich (pastor Prox nie wspomina który) zerwał się i spadł, ulegając rozbiciu. W następnym roku, na koszt parafii katolickiej, został odlany nowy. Młodzież wiejska uroczyście go przetransportowała i wciągnęła na wieżę.

W 1880 r. zainstalowano na wieży nowy zegar, jako, że poprzedni nie nadawał się już do naprawy. Był to prezent dla parafii od księżnej Reuss. Zadania podjął się fabrykant Eppner ze Srebrnej Góry.

4 września 1881 r. w nowopowstałym ośrodku dla chorych, starszych i niedołączonych mieszkańców wsi - „Augusten-Luisen Pflege” zakwaterowano diakonistkę, siostrę Emilię Werner. Obiekt nosił imiona książęcych córek i był przez dom książęcy finansowany. Stał się jednocześnie częścią składową ewangelickiego majątku kościelnego. Mieścił się w do dziś stojącym budynku nr 84.

23 lipca 1884 r. majątek Staniszków przejmuje Henryk XXVIII Reuss. Do tego momentu włościami zarządzał jego ojczym, Henryk XIII, generał-major w garnizonie wrocławskim. Tym samym kościół i szkoła otrzymały nowego patrona. Na tę okoliczność odprawiono uroczyste nabożeństwo.

W 1886 r., 1 października na emeryturę odchodzi dotychczasowy kantor i nauczyciel Kässner. Swoją funkcję pełnił przez 45 lat. Urządzono mu uroczyste pożegnanie, tak w szkole z udziałem uczniów, jak i w gronie szanowanych obywateli i księcia, w tutejszym browarze. Jego następcą został Carl Klisch, wcześniej nauczyciel w Borowicach, należących do parafii w Sosnowce.

2 czerwca 1887 r. na świat przychodzi syn dziedzica i patrona, Henryka XXVIII, który 27 zostaje ochrzczony, otrzymując imię Henryka XXXIV. Rodzicami chrzestnymi malucha

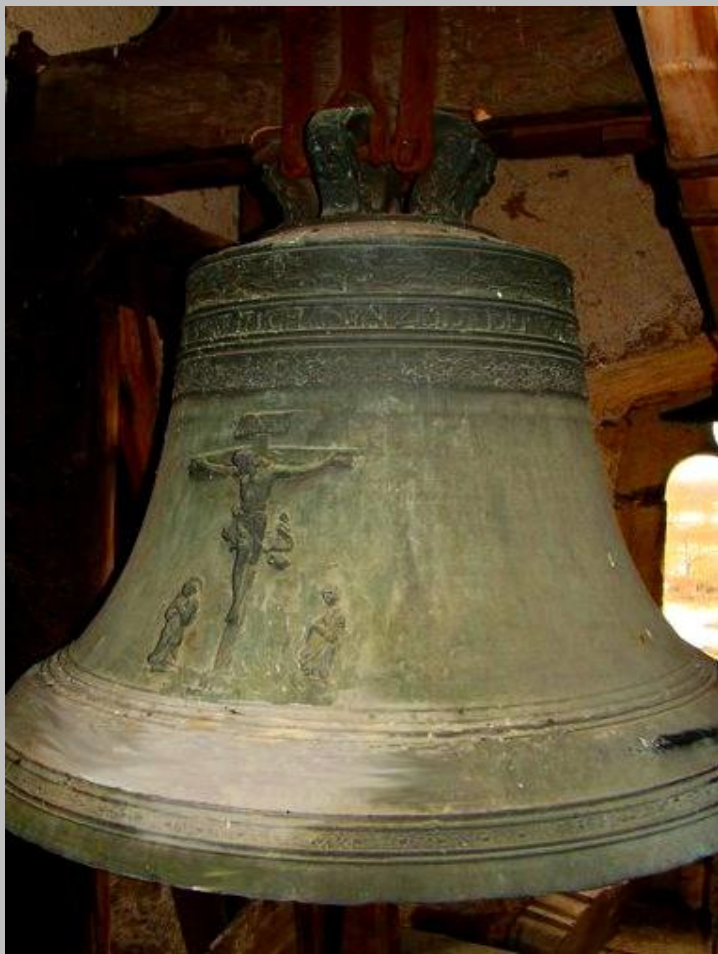


zostali, następca tronu, książę Wilhelm von Preussen i Wielka Księżna Wszechrosji, Maria Paulowna.

10 sierpnia 1888 r. Dobry Bóg (pisownia oryginalna) obdarza dziedzica następnym synkiem. Chrzest podczas którego dziecko otrzymuje imię Henryk XXXVI, odbywa się 25 sierpnia. Chrzestnym został Wielki Książę Mecklemburg-Schwerin, Fryderyk Franciszek. O matce chrzestnej kronika nie wspomina.

12 listopada 1892 r. rodzina książęca powiększa się o nowo narodzoną córkę, która 23 tego samego miesiąca, zostaje ochrzczona w naszej świątyni. Otrzymuje imię Benigna Caroline Elisabeth Charlotte, a jej matką chrzestną zostaje królowa Rumunii, Elżbieta.

W ostatniej części swej broszury, pastor Prox podaje dane statystyczne za okres 1845 – 1893. Przytoczę najważniejsze liczby.



Dzwon z wieży kościelnej. Średnica 108 cm.

W wyżej wymienionym okresie ochrzczonych zostało 1401 dzieci. Udzielono 327 ślubów a zmarło 1311 osób. Przypuszczam, że dane te dotyczą tylko wiernych wyznania ewangelickiego. Katolików we wsi było niewielu, zaledwie kilku. Duchowny ubolewa także, że ilość wiernych w tym okresie systematycznie spadała, pomimo należytej opieki duszpasterskiej i przykładu religijności, jakim zawsze świeciła rodzina książęca. Ten spadek szacuje na około 50% . Składa to na karb industrializacji i szerzących się, zwłaszcza w miastach, idei socjaldemokratycznych.

By uzupełnić ten obraz podam tu spis imion wszystkich znanych duchownych ewangelickich, począwszy od czasów reformacji aż do 1945 r. Pastor Konrad Feige w swoim skrypcie zamieszcza także ich życiorysy, ja jednak nie chcąc czytelnika zanudzać, ograniczę te informacje do faktów naprawdę ważnych.

### Lista duchownych luterańskich od roku 1530.

- **(1530 – 1579)** Matthias Clemens. Postać ciekawa jako że był to, według zapisów ksiądz katolicki (niezakonny), który utraciwszy swoją katolicką trzodę przeszedł na luteranizm i przez 49 lat pełnił swoją duchową posługę w naszym kościele. Potomni potrafili to

docenić i pochowali go za ołtarzem głównym, gdzie jego kamień nagrobny można jeszcze dziś zobaczyć. Na kamieniu widnieje wyryty w piaskowcu napis:

**ANNO 1579 DEN 19. FEBRUARII IST IN GOT SEELIGLICH  
ENDSCHLAFEN DER EHRWIRDIGE GELAHRTE HER  
MATHIAS CLEMENS PFARNER ALHIER ZU STONSDORFF.  
GEWESEN INS 49. IAR. SEINES ALTERS 80 IAR DEM  
GOT GENADE**

- **(1579 – 1623)** Jego następcą został rodzony syn poprzednika, również Matthias Clemens (ur. 1551 w Stanisławowie, zm. 27.02.1623 r. w Stanisławowie), który swoją funkcję pełnił przez 44 lata. Źródła podają, że w 1573 r. studiował na uniwersytecie w Lipsku a pochowany został z najwyższymi honorami w Stanisławowie 7 marca 1623 r., przy dźwiękach dzwonów jeleniogórskiej parafii. Warte podkreślenia jest to, że obaj duchowni, ojciec i syn, razem pełnili swoją funkcję prawie przez sto lat.
- **(1823 – 1642)** Georg Hellwig. Urodził się w 1598 r. w Lwówku a zmarł w kwietniu 1686 r. i został pochowany w Złotoryi.
- **(1642 – 1645)** Christoph Engelmann. Urodził się 7 lutego 1613 r. w Leśnej, zmarł 18 sierpnia 1670 r.
- **(1645 – 1648)** Gottfried Böttner. Urodził się 20.07.1619 r. w Olszynie, zmarł 23.05.1660 r. w Leśnej. W latach 1639 – 1642 studiował na uniwersytecie w Królewcu.
- **(1648 – 1654)** Imienia pastora z tego okresu źródła nie podają, był to jednak ten, którego cesarska komisja w 1654 r. pozbawiła funkcji.

Tu następuje przerwa w ciągłości ewangelickich praktyk religijnych, ze względu na ich zakaz w księstwie świdnicko-jaworskim.

- **(1845 – 1855)** Ernst Wilhelm Reinicke. Urodził się 9.09.1811 r. w Blankenhain, zmarł 21.02.1878 r. W roku 1830 studiował na uniwersytecie w Halle, a później uczęszczał do seminarium w Wittenberdze.
- **(1855 – 1867)** Gustav Arved Ernst Lang. Ur. 14.03.1829 r. w Kłodzku, zmarł 15. 09.1893 r. w Herischdorf (dzielnica Jeleniej Góry). W 1847 r. studiował na uniwersytecie wrocławskim, a w latach 1848 – 1850 w Berlinie.
- **(1867 – 1902)** Johann Karl Gottlieb Prox. Urodził się 11.11.1827 r. w Gryfowie, zmarł 7.03.1906 r. w Herischdorf. Absolwent uniwersytetu wrocławskiego. Autor broszury wydanej na okoliczność 50 – lecia istnienia odrodzonej po przerwie parafii ewangelickiej w Stanisławowie.
- **(1903 – 1925)** Paul Hembd. Urodził się 16.03.1873 r. w Eulam, zmarł w 1950 r. w Empferthausen w Turynii. Studiował w Halle i Berlinie.

- (1926 – 1946) Theophil Georg Hoffman. Ur. 24.01.1895 r. w Herzogswaldau w powiecie jaworskim. Był ostatnim duchownym ewangelickim w Staniszwie. Czas jego posługi przypadł także na okres wojny. To on przeprowadził ostatnią, nadzwyczajną konfirmację w 1945 r. Nie wiem czy mogę napisać, że był antyfaszystą, bo nie mam na to dowodów, niemniej jednak pastor Hoffman naraził się niejednokrotnie nazistowskim władzom. Był aresztowany i przez 3 tygodnie przebywał w celi. Został także wezwany przed sąd doraźny, ale ponieważ był w tym czasie na urlopie, uniknął wyroku. Dodam, że sądy doraźne, pod koniec wojny ferowały w zasadzie jeden wyrok. Kara śmierci przez rozstrzelanie. Wysiedlony został w końcu czerwca 1946 r. i osiadł w okolicach Oldenburga.

To są już wszystkie informacje o naszym kościele i jego funkcjonowaniu, jakie udało mi się zebrać za okres od jego powstania do końca II wojny światowej. Bardzo możliwe, że gdzieś, kiedyś, wypłyną dokumenty, których treść wypełni białe plamy i zaspokoi naszą ciekawość. Ze swej strony dodam, że osobiście czuję wielki szacunek do ludzi, którzy tę świątynię wzniesli i przez wieki dbali o to, by nie popadła w ruinę. Po 1945 r., tę troskę wzięli na swoje barki nasi rodzice i dziadkowie, a my kontynuujemy ich dzieło.

## VI. Bibliografia.

1. *Sudety Zachodnie, cz. I*, Tadeusz Steć, Warszawa 1964 r.
2. *Zur Nachricht für spätere Zeiten* - dokument, ręcznie spisany (z wieży kościelnej).
3. *An bemerkenswerten Bauten während der Zeit von 1784 – 1830.* Zapis ręczny, odnaleziony na wieży.
4. *Notizen betreffend die katholische Kirche zu Stonsdorf von Jahre 1830 an...* Zapis ręczny, odnaleziony na wieży.
5. *Katholische Pfaramt, Lomnitz i. Rsgb, 7 November 1934* – maszynopis.
6. *Geschichte der Evang. Kirche und Gemeinde Stonsdorf* – Konrad Feige, pastor, Hamburg, 29.01.1972 r., maszynopis.
7. *Die Grafen und Prinzen Reuss j. L. in Stonsdorf* – Heimatbuch der Gemeinde Stonsdorf im Riesengebirge – Friedrich Berger, Alfeld, 6 August 1972, maszynopis.
8. *Mittheilungen über die evangelische kirchgemeinde Stonsdorf in der zeit von 1844-1894 bei Gelegenheit ihres 50 jährigen Jubiläums am 16 December 1894* – Prox, Pastor. Hirschberg, 1994.
9. *Liber Foundationis Episcopatus Vratislaviensis* – Codex Diplomaticus Silesiae, t. XIV.
10. *Alphabetisch-statistisch-topographische uebersicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der Konigl. Preuss. Provinz Schlesien.* J. G. Knie, Breslau, 1845.
11. *Handbuch für die Provinz Schlesien* – Breslau 1876.
12. *Schlesiens Kirchorte und ihre kirchlichen Stiftungen bis zum Ausgange des Mittelalters* – Hermann Neuling, Breslau 1902.